

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost u Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Paralelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katoliką” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XV.

Bytom G.-S., 14-go Listopada 1905.

Nr. 46.

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich.

Sprawozdanie z czynności „Związku wzajem. pomocy” za miesiąc październik 1905.

Porady prawnej udzielono i wygotowano
spraw:

w biurze bytomskim . . .	527
„ „ zabrzkim . . .	159
„ „ gliwickim . . .	35
„ „ katowickim . . .	163
„ „ rybnickim . . .	68

razem 952

Z kasy pogrzebowej wypłacono dobro-
wolnych wsparć w 7 przypadkach śmierci
(wzgl. ich żon) 170 marek.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich
robotników górnośląskich.

Strejki kolejowe

są w ostatnich czasach coraz częstsze. W Ho-
landyi i Belgii próbowali robotnicy za pomocą
strejku kolejowego uzyskać więcej wolności,
w Włoszech tak samo, ale to się nie udało.

Natomiast na Węgrzech i przy powtor-
nym strejku w Włoszech było już lepiej. A
teraz widzimy, że w Rosyi strejk kolejowy
bardzo dopomógł w uzyskaniu większej wol-
ności.

Strejk poprzedziły długie narady koleja-
rzy. Wszystkie koleje rządowe wysłały dele-
gatów do Petersburga dla naradzenia się nad
żądaniemi politycznemi. Była tam także mowa
o języku polskim na kolejach i
wiec oświadczył się jednomyślnie za zaprowa-
dzeniem języka polskiego w zewnętrznym i
wewnętrznym urzędowaniu, na wszystkich
kolejach, przecinających Królestwo Polskie.
Żądano wolności słowa, zgromadzeń, stowa-
rzyszeń, gazet, powszechnego głosowania itp.

Na to Trepow kazał wszystkich
delegatów uwięzić. Wtedy dano hasło
strejku i prawie w jednym dniu stanęły ko-
leje, wychodzące z Petersburga i Moskwy.
Wysłannicy rosyjscy przybyli do Warszawy
i zażądali od tamtejszych kolejarzy, aby w
imię solidarności czyli łączności i poparcia
braterskiego, przyłączyli się do strejku. Ko-
leje: nadwiślańska, terespolska, Brzeska, Dą-
browska, i linie boczne stanęły odrazu. Tru-
dniej poszło z koleją warszawsko-wiedeńską,
która niedawno przebyła ciężki i kosztowny
strejk. Z polskiego punktu widzenia, było
może nawet pożądanem, aby ruch na tej ko-
lei utrzymać i nie przecinać połączenia War-
szawy z Europą. Ostatecznie jednak zwycię-
żyły względy polityczne. Wszystkie pociągi
wstrzymano i Warszawa była nagle odcięta
od świata. Ruch utrzymały tylko kolejki pod-
miejskie, bardzo ważne dla miasta, jako do-
wożące artykuły żywności.

Publiczność przyjęła ten stan rzeczy spo-
kojnie, naturalnie z wyjątkiem tych, którym
pilne osobiste interesy nakazywały koniecznie
wyjechać z Warszawy. Oglądnięto się zatem
za innymi środkami przewozowemi. Więc
najpierw oba Towarzystwa żeglugi parowej
po Wiśle robiły świetne interesy. Parowce
płynące do Torunia były przeładowane po-
dróżnymi i pakunkami; dalej powyciągano
wszystkie samochody, któremi Warszawa roz-
porządza, a wreszcie wydobyto z ukrycia naj-
starsze wozy, bryczki, karjolki, budy żydow-
skie, karetki pocztowe itp. — i cały ten dzi-
waczny tabor rozpoczął wędrówki po Króle-
stwie. Przypomniały się czasy 1830 r.

Rząd zachowywał się wobec tych wy-
padków spokojnie i poprzestał na obsadzeniu
dworców kolejowych wojskiem. Patrole krą-
żyły gęsto po mieście, ale publiczność była
już z nimi oswojona, gdyż puszczono je w ruch
zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego.

Oprócz kolei zaczęły stawać i fabryki. Podobnie jak przy poprzednich strejkach, ja- cys ludzie obchodzili zakłady przemysłowe, wzywając do zaniechania pracy, nie wszędzie ich usłuchano, bo ciągle bezrobocie daje się dobrze we znaki i robotnikom.

Ale w końcu jednak strejk był powsze- chny, aż uzyskano lepsze prawa i zarobki.

W Włoszech kolejarze wykonywali wszy- stkie przepisy powoli i tak dokładnie, jak to przepisuje porządek kolejowy. Wskutek tego na dzień odeszło tylko kilka pociągów, za- miast kilkadziesiąt. Dyrekcyje kolejowe nie mogły nic uczynić, chociaż szkody były wielkie.

Tego samego sposobu chwycili się teraz kolejarze w Czechach, którzy walczą o powszechne prawo głosowania i poprawę.

W Austrii robotnicy i inni wybierają w 5 klasie kilkanaście posłów. To jest za mało, bo 5 klasa jest najliczniejsza.

Nietylko w Czechach, ale w całej Austrii i na Węgrzech żądają lepszego prawa wybor- czego. Rząd już takie prawo przyrzekł. Kie- dy strejk ustanie, nie wiadomo.

L I S T Y.

Z kopalni „Prusy.“

Już w ostatniej mojej korespondencji „z pod Miechowie“ zapowiedziałem wam, kochani bracia robotnicy, że częściej o waszych sto- stosunkach pisać będę do naszej „Pracy.“ Jest to bowiem rzeczą konieczną, gdyż nie wszystko jest tak, jak być powinno, a jednak nikt się w tych sprawach nie odzywa. Mil- czeć jak martwy kamień, i oglądać się na pa- nów, aby się nie narażać na nieprzyjemności, nie należy. Jednak „Przyjaciół robotników“, znany dobrze czytelnikom „Pracy“, wędruje za przykładem „Marka z Chin“ i innych po kopalniach, aby się przekonać o krzywdach i niewygodach robotników.

Była to wielka odwaga — sztuka nie- lada — gdy przybył pierwszy raz na kopal- nię, niby jak złodziej, który wychodzi na zdobycz.

Widziałem różne rzeczy, które mnie na- wet zadziwiły. Nie doglądałem bardzo uważ- nie, gdyż się obawiałem, żeby mnie kto nie podpatrzył i nie wypędził na cztery wiatry. Patrzałem tylko z ubocza, a co widziałem, tu wam opowiem.

Już wtedy, gdy wszedłem za bramę ko- palni, podpadli mi robotnicy, którzy ziemię ładowali na wózki. Był to dzień dżdżysty,

lecz ci jednak pracowali. Przypatrywałem im się na chwilę i przekonałem się, że praca ta jest ciężka i nieznośna na jedną godzinę. Tu atoli robotnik musi pracować dzień w dzień 12 godzin, a to za bardzo lichy zarobek. Jednak na tem nie koniec. Nie dość na pra- cy, lecz tu nielitościwy urzędnik nieraz wy- zywa na robotnika, klnie, zaklina, złorzeczy, gdy ten chce sobie odpocząć. Robotnik atoli musi milczeć i znosić wszystko to, co dla niego jest nieprzyjemnem. Atoli panowie uważają zawsze, że robotnik ma jak najlepiej i więcej sobie życzyć nie powinien i nie może.

Każdy urzędnik powinien jednak być względniejszym dla robotnika i lepiej się z nim obchodzić, gdyż może wiedzieć, jak dla niego były te czasy ciężkie, gdy i on sam tak mu- siał pracować i krzyże znosić. Lecz prze- sztych czasów rzadko kto pamięta i nie wspo- mní, zapomina bardzo prędko o nich, gdy do- stanie laseczkę do ręki i władzę doglądania nad robotnikami. Czynią to urzędnicy prze- ważnie dlatego, aby sobie wyjednać przyjaźń u wielkich panów.

Stałem na uboczu i tak sobie rozmyśla- łem, gdy to widziałem. Urzędnik odszedł — i ja poszedłem dalej. Dochodziła godzina szó- sta, gdy doszedłem do zapisu. Wtem dał się słyszeć przeraźliwy gwizd piszczałek, oznaj- mujący koniec pracy robotników pracujących na wierzchu. Wszyscy zbiegli się do zapisu. Nieszło tam to tak prędko. Czekano i cze- kano i nie można się było doczekać. Nieje- den był już odszedł nie czekając na zapis. Ten i ów narzekał na długą pracę, na złe ob- chodzenie się ze strony urzędników i liche zarobki. Mówiono mi, że tak trzeba często czekać po skończonej szychcie, lecz broń Bo- że, gdyby się kto spóźnił do pracy! Wtedy kara go nie minie.

A że to właśnie był dzień wypłaty, słyszałem jeszcze więcej. Jeden narzekał, że mu napisano wiele kary, inny, że mu urwano na szychtlę, jeszcze inny, że mu nie dano obiecaney poprawy. Serce mi się krajało, gdy słyszałem wszystkie te narzekania. Wtem spotykam kilku robotników, którzy szli ra- zem. Ci dopiero narzekali i to słusznie. Py- tałem ich się o powód ich niezadowolenia, a dowiedziałem się, że wypowiedziano im pracę bez słusznych powodów i że teraz nie będzie tak łatwo sobie nowej pracy wyszukać.

To są wszelkie szczegóły mojej pierwszej wędrowki powyżej przytoczone. Z tego na- leży wnioskować, że liche panują stosunki pomiędzy robotnikami na kopalni „Prusy.“

Brak tu atoli mocnej organizacyi, na którą robotnicy mogliby się spuścić. Koniecznie każdemu jest bytomski „Związek“ potrzebny. Gdy wszyscy robotnicy do niego należeć będą, wtedy nie będą wystawieni na wolę panów. „Związek“ zaradza wszystkiemu, jeżeli może. A że wszystkiemu nie umie zaradzić, to wina samych robotników, którzy tak mało przystępują do niego. Jeżeli liczba członków będzie większa, wtedy nie będą musieli robotnicy na wszystko patrzeć. Nie będą musieli się lękać wydalenia z pracy, jeżeli będą żądali poprawy zarobku i nie potrzebują sobie pozwolić na złe obchodzenie z strony urzędników, albowiem strzedz wszystkiego będzie organizacja. Teraz atoli panowie czynią z robotnikami, co im się samym podoba, gdyż wiedzą, że robotnik musi być cicho, ponieważż niema z nikąd pomocy.

Taka to dola naszych robotników w obecnych kulturowych czasach, w kulturowym państwie pruskim. To się zwie wolnością i dobrodziejstwem pracodawców i urzędników.

Już w ostatniej mojej korespondencji wspominałem o tem, że nikt wam nie pomoże, jeżeli wy sami sobie nie polepszyście waszego bytu. Więc przypominam wam jeszcze raz bytomski „Związek“, do którego powinniście się udawać. Tam jest pomoc wam zapewniona.

Więc jeszcze raz zachęcam was do czytania „Pracy“. Pokażcie, że duch polski w was jeszcze nie zamarł, że dążycie do polepszenia waszego bytu, do czego was zachęca

Przyjaciół robotników.

Od Mysłowic.

Dobroć pańskich domów.

Robotnik, który mieszka w pańskich domach, jest jakoby przykuty do nich. O poprawę nie może się wiele i głośno upominać. Pracodawcy dobrze to wiedzą, dlatego budują jak najwięcej domów, bo i na tem jeszcze mogą zarobić, jeżeli mają tani grunt, własną glinę, kamień, wapno, drzewo itp.

Po wyborach jest naturalnie źle. Pan dyrektor Fritsch, który zresztą już przed wyborami wiedział, że Voltz nie zostanie wybranym, powiedział po wyborach, że pańskie domy każe porozwalać i robotników z nich powyrzucać.

Na to ja, wolność miłujący robotnik, mu oświadczam, że bardzo dobrzeby zrobił, gdyby tak uczynił. Domy i tak niewiele warte, nie-

które — to dziury i jamy. Pozbylibyśmy się niewolnictwa. Gdyby mi p. dyrektor dał prochu lub dynamitu i cyndry, to mu owe domy za darmo wysadzę w powietrze — a kamraci będą mi w tem pomagali. Nie potrzebowaliby p. Fritsch zapłacić za burzenie, a za stare cegły i kamienie nikt mu i tak nie da.

Kto miał mieszkanie darmo, ten ma płacić na miesiąc 4 mk., a kto płacił 4 lub 6 mk., ten ma płacić 6, 8 albo nawet do 10 m. Oprócz tego nie wolno nikomu chować ani świni, ani gęsi, ani królików, ani kur itp.

My tutaj żyjemy w wyjątkowych warunkach. Nam lepiej nie będzie, póki wszyscy nie będą mieli gazety („Pracy“), póki nie będziemy zorganizowani w bytomskim „Związku“ a prócz tego póki nie będą zorganizowani (połączeni) nasi bracia z Galicyi. Nad tem trzeba pracować z wszystkich sił i wciśkać im gazetę, ile się da, a przytem namawiać do organizacyi.

Nadmieniam jeszcze, że robotnicy po kopalniach księcia pszczyńskiego płacą po 6 m. płatu (komornego), ale za to mają po 2 morgi pola, które mogą obsiać i obsadzić.

Co na to p. Fritsch i jego akcyonariusze?
Wojciech.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!“

Ojciec Marek Aviano.

(Ciąg dalszy).

Owóz we środę, porzuciwszy tabory pod Tulnem, król pociągnął z wojskami swemi i cesarskimi, przez wielkie lasy i góry. W tej drodze otrzymał zapowiedź zwycięstwa, co się stało tym kształtem: Zatrzymały się wojska pomiędzy lasami, na płaszczyźnie, gdzie był pałac murowany, przez Turków spustoszony. W tym pałacu ciury wyszperali piwnicę, z 200 beczkami wina. Zaczęła hołota strasznie pić. Król dowiedziawszy się o tem, posłał do hetmana wielkiego koronnego Jabłonowskiego, aby na to nie pozwolił. Hetman, wódz przeznany, ordynował sto czy też więcej piechoty, żeby hołotę od beczek odpędzili, a beczki porozbijali. Wtem puścił się deszcz spory. Rozbito dla króla namiot bardzo mały i mizerny, który w trokach wożono i zaczęto okopywać około namiotku, żeby woda nie podchodziła.

Aż tu wykopują obraz Niepokalanie Poczętej Maryi Panny, arkuszowy, na płótnie malowany, w trąbkę zwinięty (potem go do skarbcza w Zólkwi przewieziono). Gdy przyniesiono obraz do króla, król go rozwinął i z wielką weneracją ucałował. Któryś z obecnych odezwał się:

— Miłościwy królu, są litery jakieś na drugiej stronie.

Król mówi:

— Czytaj.

A tamten przeczytał:

— Erit victor Ioannes (Będzie zwycięzcą Jan).

Król się odzywa:

— Co ty gadasz?

Czytający odpowiada:

— Czytam, jak napisano.

Król mówi:

— Daj mi go sam.

Czyta znów sam król... to samo. Więc ucałowawszy raz jeszcze obraz, powiada:

— Kto wie, co za Jan będzie zwycięzcą.

W sobotę ruszył się z tego miejsca król z wojskiem i ciągnął ku Wiedniowi. Przez cały tydzień szliśmy nie publiczną drogą, ale manowcami, do marszu niesposobnemi, osobliwie do prowadzenia armat, które często przez wzgórza musiano przenosić.

Tak strawiliśmy cały dzień na tym marszu i dopiero po zachodzie słońca stanęliśmy na nocleg w Dębinie, o wielkie pół mili od Wiednia. Widać stąd było wieże kościoła św. Szczepana, największej świątnicy Wiednia. Chociażeśmy tak blisko byli, jednak Turcy o nas nie wiedzieli. Hasło w naszym wojsku otrąbiono: „W imię Panny Maryi! Panie Boże dopomóż!“ Bo też uroczystość Panny Maryi nazajutrz, w niedzielę, przypadała. Przy hasle wojskowem nakazywano wszelką ostrożność: żeby ogniów nie niecono, tytuniu nie kurzono, a to pod gardłem. Konie w rękę trzymano, którym, jeśli kto miał co w torbie, to dał, a kto nie miał, to garściami zbierał liście i konia karmił.

Królowi rozbito namiotek maleńki i materac rzucono. Usiadł król na materacu i mówi do nas dworzanów:

— Nie mam się na kogo spuścić, a bardzo jestem sfatygowany. Trzeba, żebym miał wczas na jutrzejszą pracę. Będzie dzisiaj dawał znaki komendant wiedeński, Sztaremburg, trzeba mi ich przypilnować, a nie mogę.

Na to odzywa się Matczyński, który natenczas był koniuszym koronnym i marszałkiem dworu królewskiego:

— Miłościwy królu, trzeba się choć nieco wywczasować. Już na mnie się wasza królewska mość spuść, ja wszystkiego dopilnuję.

Król rzekł:

— Nie mogę też komu innemu tego powierzyć.

Zaraz też położył się na materacu, a Matczyński usiadł sobie przy drzwiach na taboretku, który woził masztalerz zawsze w trokach, bo po nim król, ile że był otyły, na konia wsiadał. Po godzinie 9 wypada raca z wieży kościoła św. Szczepana. Odzywa się Matczyński do króla:

— Miłościwy panie, jeden znak wyszedł.

Król odparł:

— To już Sztaremburg wie, żem Dunaj przeszedł.

W kilka pacierzy wypada druga raca, a król na to:

— Już wie, żem od taborów ruszył.

Poczekawszy trocha, trzecia raca wypada, król wtedy mówi:

— Niech będzie Bóg pochwalony! Już wie, że się na tem miejscu znajduję.

Ta zaś wiadomość, jak mniemam, stąd musiała być, że sekretna poczta przez rybaków z Wiednia chodziła do Tulna, pod którym się wojska nasze z cesarskimi złączyły.

Po otrzymaniu znaków, uspokoił się król, nakręcił zegarek na godzinę trzecią po północy i blisko siebie położył, żeby go budzik obudził. Jakoż o trzeciej budzik obudził króla, król zaś zawołał:

— Chłopiec! jest tam który?

Jam się odezwał i drugi, bośmy koło namiotu królewskiego spali. Król mówi do nas:

— Biegajcie do księży kapelanów, obudźcie ich, żeby się do Mszy gotowali, a z bębnow niechaj urządzają ołtarz.

Pobudziliśmy kapelanów, bębnow kilka od piechoty przyniesiono, ustrojono z nich ołtarz pod dębem. Pierwszą Mszę miał Dominikanin-observant Skopowski, a drugą Kapucyn, Włoch, Ojciec Marek Aviano, na którego Mszy znów przepowiednię król otrzymał. Albowiem przy dokończeniu Mszy zamiast „Ite Missa est“ (Idźcie, Msza skończona) wymówił: „Vincet Ioannes“ (Zwycięzys Janie). Podczas Mszy Ojca Aviano, król komunikował się, krzyżem leżał, solenne błogosławieństwo odebrał. Po nabożeństwie, mówią niektórzy panowie do Ojca Aviano:

— Może Pan Bóg da, Ojcie, że przepowiednia twoja się spełni.

A on pyta:

— Jaka przepowiednia?

Więc mówią mu, iż zamiast „Ite Missa est“, rzekł: „Vincas Ioannes“. Wyparł się zakonnik i gniewał, nadmieniając:

— Uroiło się wam coś. Alboż ja szalony takie rzeczy mówić? Nie jestem żaden prorok.

Ale słyszało tę przepowiednię wielu godnych ludzi.

O tej Mszy Ojca Aviano inni nieco inaczej opowiadają, a mianowicie:

„Była godzina 8 rano. Walka już wrzała. Książę lotaryński pospieszył do króla, aby odebrać ostatnie rozkazy, następnie obadwaj, po ukończonych obradach, wzięwszy się pod pachy, udali się do starego kościoła św. Leopolda, który z tego wysokiego szczytu panował nad całą okolicą. Tu podążyli, aby razem błagać o błogosławieństwo Tego, którego sprawy bronić przybyli. Z przyźby kościółka oczy ich patrzyły na polskie Karpaty, których wierzchołki zamykały horyzont. Kapucyn przybyły z Rzymu, pobożny, świętobliwy, słynny aż do cudów, umocowany od Innocentego XI udzielać błogosławieństwa jego imieniem obrońcom krzyża, Ojciec Marek Aviano, prawił Mszę św. Elektorowie, książęta, cała szlachta, wybór cywilizowanego świata, cisnęli się dla wysłuchania jej. Sobieski służył do Mszy, klęcząc cały czas u stopni ołtarza ze schyloną głową, z rękoma na krzyż złożone. Bohater modlił się z wielkim zapalem, przyjął Przenajświętszy Sakrament, a potem podniósł się, żeby syna, królewicza Jakuba, pasować na rycerza. Następnie Ojciec Aviano wstąpił na próg kaplicy z krzyżem w rękę i z tego miejsca błogosławił armię, która wzdłuż górzystych grzbietów w jednej linii się rozciągała, wołając:

— Zwiastuję wam imieniem Ojca Świętego zwycięstwo, jeśli macie prawdziwe zaufanie w Bogu!

Już król był na koniu, zostawił Ojca Aviano, który mu towarzyszyć chciał, modlącego się na szczycie spadzistego pagórka, a sam parł wojsko w przepaści, wąwozy, strome winnice, we wsi zawieszane na wysokości wzgórz, na wspaniałym obóz niewiernych, który wydawał się jakby złocisty pas, opasujący stolicę cesarską. Wołał przytem król:

— Następujemy teraz z pewnością, bo Bóg jest z nami!

Wkrótce po Mszach, zjawił się z chorągwią swoją Denhoff, wojewoda pomorski. Kazał król i hetman wojsku na konie wsiadać. Dopiero wówczas dają znać wezyrowi, że wielkie wojska polskie na niego następują. A

wezyr dotychczas wierzyć nie chciał, żeby sam król z wojskiem pod Wiedeń ciągnął. Uwierzyć musiał, oczyma własnymi nas zobaczywszy i zawołał z żalem:

— O, królu polski! Jakżeś mógł taką krzywdę wyrządzić panu memu!

A wojsko nasze ustawiało się w szyku bojowym, trzymając miejsce honorowe, to jest prawe skrzydło. Skrzydło lewe tworzyło wojsko cesarskie. Myśmy mieli stanowisko niepożądane, bo w podmurowanych winnicach. Szykujemy się tedy, aż tu przyjeżdżają do króla dwaj książęta żądając, żeby rozstrzygnął, który z nich ma pierwszy uderzyć na Turka. Król, nie mogąc inaczej ich sporu załagodzić, poradził, żeby rzucili losy. Więc przyniesiono bęben od piechoty, trzymano go w górze, oni zaś kostki na ten bęben rzucali. Któremu los pomyślny wypadł — nie wiem, bom zdala był od tego miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku“

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Westfalsko-nadreński związek kopalń czyli syndykat węglowy dotąd nie żądał za tonę węgla dla fabryk i hut więcej niż 10 mk. Już to był bardzo wielki wydatek dla fabrykantów i posiadaczy hut, którzy nie mają własnych kopalń, dla posiadaczy parowców i dla prywatnych. Wszyscy wysyłali skargi i petycje do rządu na związek czyli syndykat i żądali prawa, któreby przeszkodziło takiej spekulacji węglowej. Rząd nie był zbyt przeciwny takiemu prawu. Związek kopalń jednak za radą swojego przewodniczącego p. Kirdorfa zniżył cenę węgla — a rząd nie wydał prawa. Teraz znów członkowie związku żądają podwyższenia ceny węgla o 1 m. na tonę. Dotychczasowy przewodniczący związku p. Kirdorf, który założył związek i kierował nim ku wielkiemu zyskowi posiadaczy kopalń, jest przeciwnym zbyt niemu podwyższeniu ceny. Radzi podwyższyć cenę tony o 50 fen. Ponieważ ma za wiele przeciwników, dlatego złożył urząd.

— Związek pracodawców niemieckich oświadczył się przeciw prawu, któreby skróciło szychę robotnic na 11 godzin. Pracodawcy chcą mieć wolność

i nie mają nic przeciw temu, żeby prywatnie pracodawcy skrócili szychę na 11 albo i na 10 godzin, byleby nie było przymusu i prawa. Posiedziciele w Południowych Niemczech zamierzają zaprowadzić 10-godzinną szychę.

— Saski urząd zabezpieczenia uznał, iż zatrucie robotnika przez gazy ołowiane jest okaleczeniem, za które cech zawodowy (Unfall) powinien płacić rentę.

Dotąd najwyższy urząd zabezpieczenia w Berlinie nie chciał tego uznać, lecz oświadczył, że zatrucie ołowiem jest chorobą przemysłową. Profesor Levin i inni są tego zdania, że robotnik (np. hutnik, drukarz) powinien za to otrzymać rentę z kasy na okaleczenie. Dobrzeby było, gdyby berliński sąd zmienił swoje zdanie.

— W fabryce zwierciadeł Hohlwega w Fürth w Bawarii pracował robotnik Plötzer, którego socjaliści posądzali, że kilkakrotnie był łamistrejkiem, czyli że pracował, chociaż związek szklarzy zakazał tego. Członkowie związku szklarzy nie chcieli przeto pracować razem z Plötzerem. Zastępca związku poszedł do fabrykanta i opowiedział mu, że robotnicy są rozgoryczeni. Fabrykant nie chciał Plötzerowi wypowiedzieć, lecz gdy robotnicy chcieli zastrejkować, jednak mu wypowiedział. Plötzer należał do miejscowej wolnej organizacji robotników i robotnic i na koszt tejże zaskarżył zastępcę związku o odszkodowanie. Sąd jednak skargę odrzucił, ponieważ Plötzer nie mógł udowodnić, iż ów zastępca wprost żądał wydalenia Plötzera.

W Czechach kolejjarze urządzili strejk, ponieważ rząd nie chce im dać poprawy i lepszego prawa wyborczego. Wskutek tego mało pociągów kolei dowozi węgiel a kopalnie nie mają tyle odbytu, ileby mogły mieć. Pomiedzy górnikami wskutek tego zapanało niezadowolenie. Strejkują po części. Rząd wysłał do obwodu Kladno trzy bataliony wojska.

Rosya. 21 postów mają robotnicy wybierać, to jest jednego na około 250.000 robotników. Tak kazał car ogłosić w nowej konstytucyi. Jest to bardzo mało, mianowicie, jeżeli się zważy, że przeważnie robotnicy walczyli konstytucyę, wolność.

Drobne wiadomości.

* Górny Śląsk. Liczba członków knapszaftowych wzrosła w roku ubiegłym o 4062 i wynosiła pod koniec r. 1904 ogółem

109.541. Największy wzrost członków był na kopalniach węgla kamiennego.

Więcej uprawnionych członków było 54 tys. 373 (w roku poprzednim 52.346) i 55.168 mniej uprawnionych członków (w roku poprzednim 55.011).

W ciągu roku zeszłego utraciło prawa członków z pomiędzy więcej uprawnionych 936 osób (w roku poprzednim 805).

Członkowie i zakłady przemysłowe złożyły w roku ubiegłym składek razem za 8 mil. 412 tys. 283 marek (w roku poprzednim 8 mil. 112 tys. 238 mk.), procenta od kapitałów i nieruchomości przyniosły 854.160 mk. (w roku poprzednim 784.503 mk.)

Lecz wzrosły także bardzo wydatki. Wydatki kasy chorych z 2.748.298 m. w r. 1903 wzrosły w 1904 r. na 3.268.775 marek. Wydatki kasy pensyjnej czyli rentowej z 4.002.915 mk. w r. 1903 wzrosły w 1904 r. na 4 mil. 702 tys. 109 marek.

Wydatki kasy chorych wzrosły głównie wskutek pomnożenia okręgów lekarskich, które z 51 wzrosły na 61 — musiano więc 10 nowych lekarzy ustanowić i starym lekarzom myta poprawić, co razem uczyniło 114 tys. mk., które rok rocznie już teraz będą wydawane. — Prócz tego większe zapotrzebowanie medycyny i płac dla chorych oraz budowy lazaretów spowodowały wielkie wydatki kasie chorych, to jest większe niż w poprzednim roku 1903.

Wydatki kasy pensyjnej czyli rentowej wzrosły głównie wskutek procesu knapszaftu z inwalidem Skupiną. Wyrok zapadł tak, że knapszaft nietylko Skupinie, ale i wszystkim tym, którzy w podobnem położeniu byli, musiał rentę poprawić, co spowodowało roczny większy i stały wydatek 107.000 mk.

Ponieważ ten wyrok jest ważny dla wszystkich członków knapszaftowych, przeto podamy go obszerniej w numerze następnym „Pracy.”

Mimo wspomnianych większych wydatków majątek knapszaftu wzrósł z 27 mil. 790 tys. 025 mk. na 30 mil. 221 tys. 967 mk.

Powiększenie i ulepszenie lazaretów nastąpiło głównie w Król. Hucie, Zabrze i Tarnowskich Górach, a następnie także w Bytomiu, Katowicach, Laurahucie, Mysłowicach, Orzeszu i Rydułtowach.

— Wysyłka węgla w październiku b. r. przedstawia się jak następuje: Wysłano ogółem 181.407 wagonów czyli o 28.907 wagonów więcej, niż w październiku roku zeszłego. W roku bieżącym w paździer-

niku wysyłano dziennie po 1112 wagonów więcej, niż w tymże czasie roku zeszłego. — Nie dostawiono na czas ze strony kolei w ciągu października 20.173 wagonów, w roku zeszłym w październiku 6149 wagonów.

— Kto nie ma wlepionych 1200 znaczków lub poświadczonych choroby, ten renty na starość dostać nie może, chociaż ukończył 70 rok życia. Jeżeli mu brak znaczków, może tak długo lepić, aż będzie miał ich dosyć, chociaż np. po skończonym 75 roku. Otrzyma wtedy rentę.

* Mikulczyce. Kopalnia „Abwer“ zaczęła już wydobywać węgle i prywatnym ludziom sprzedawać.

* Królewska Huta. Gromadka Rusinów płata się po ulicach Krakowa, zwracając na siebie uwagę przechodniów zarówno strojem, jak wyglądem nędzarzy. Według zaciągniętych od nich wiadomości, pochodzą oni z Korupca. Tamtejszy agent wysłał ich do Prus na robotę; przybyli tu w liczbie 28 i zgłosili się w Hucie Królewskiej do przedsiębiorcy. Część ich znalazła robotę w kopalni, druga część pozostała bez zarobku. Robota zajętych w kopalni, między którymi byli młodzi chłopcy w wieku 16 do 18 lat, nie służyła, pochorowali się i musieli piechotą powracać do domu. Ośmiu z nich przybyło do Krakowa w największym zmęczeniu i o głodzie, bo od 3 dni nie mieli w ustach pożywienia. Tam szukali pomocy i wsparcia w dyrekcji policyi i w magistracie. Litościwi przechodnie ofiarowali biedakom drobne wsparcia na zakupno chleba.

* Załęże. Kopalnia Kleofas urządza barakę, w której będą gotować kawę dla robotników. Lepsze coś, jak nic.

* Z Poznńskiego. Wschowa (Fraustadt). Powiat wschowski posiada pokłady węgla brunatnego. Dotąd nie miał nikt odwagi, zabrać się do wydobywania go, ponieważ ogólnie przypuszczają, żeby się nie opłacało. Dopiero gdy w ostatnim czasie kilku większych właścicieli ziemskich znalazło pod Osieczną na swych majątkach również pokłady węgla brunatnego i z powodu tego powstało przypuszczenie, że stoją one w związku z pokładami wschowskimi, rozpoczęła pewna berlińska firma wiercenia za węglem tuż pod miastem. W przedsiębiorstwie tem bierze udział miasto. Ponieważ wszystko prowadzone jest w tajemnicy, dlatego nie można się niczego pewnego dowiedzieć. Obawiają się jednak, że woda będzie robiła bardzo wielkie trudności.

* Z Królestwa Polskiego. W pobliżu Kielec znaleziono obfite pokłady galmanu, które co do obfitości przewyższają wszystkie pokłady galmanowe na Górn. Śląsku.

Uważajcie na wybory do sądu proceduralowego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współprac!

Porządki w domu chorych dla górników.

Ciekawy proces toczył się w Chociebużu (Kottbus) na Łużycach przeciw dwom górnikom: Edwardowi Bojerowskiemu i Hermanowi Richterowi. Skargę przeciw nim wniósł zarząd domu chorych w Złokomorowie (Senftenberg) należącego do akcyjnych towarzystw górniczych w obwodzie złokomorowskim. Na pewnym wiecu w Złokomorowie uskarżali się robotnicy na stosunki, panujące w lazarecie tamtejszym dla górników. W pierwszej linii uskarżali się oni na liche i niedostateczne jadło. Zarząd lazaretu czuł się temi wywodami mówców dotknięty i wytoczył obydwom proces o obrazę i rozsiewanie nieprawdziwych wieści.

Świadków powołano bardzo wielką liczbę, którzy zeznali na niekorzyść zarządu lazaretu. Zeznał np. górnik Fleischer, który dłuższy czas w lazarecie przeleżał, że znalazł robaki w jedzeniu.

Inny świadek oświadcza, że żywcem nie dostanoby go do domu chorych w Złokomorowie. Skarg chorzy nie wytaczali, gdyż obawiali się, że będą mieli trudności z kasą knapszafową.

Kilku przez prokuratora zawezwanych świadków zeznawało, że jedzenie w domu chorych było dobre, lecz obrońca oskarżonych stwierdził, że wszyscy ci świadkowie byli w owym domu chorych już po wytoczeniu procesu.

Znowu inny skarżył się, że mięso było twarde i miało już kolor zielony. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego mięso to jadł, odpowiedział: co robić, jak głód dokuczał!

Do pewnego robotnika, który się na złe jadło uskarżał, powiedział dozorca chorych: „Für Pollacken ist das Essen lange gut!“ — Dla Polaków jadło to jest aż za dobre. — Dalsze przesłuchiwanie świadków potwierdza, że jadło było złe i zepsute często. Świadek Melkova, która dawniej w lazarecie służyła, zeznała, że jarzyny przed

gotowaniem nie umyto, krup i soczewicy nie przebierano.

Świadek Gärtner zeznał, że w lazarecie panował pośredni przymus pracy.

Obrońca: Co pan rozumiesz pod wyrażeniem pośredni przymus?

Świadek: Kto nie chciał pracować, temu dawano bardzo liche jadło. Inni świadkowie potwierdzili to zdanie. Jeden z nich zeznał, że polewka była często zupełnie surowa, że dołożył w 3 tygodniach 20 mk. na lepsze pożywienie. Przewodnicz.: Dlaczego pan się niezażaliłeś? Świadek: Mówiono ogólnie, że kto się zażali, ten wyleci (fliegt raus).

Inny świadek, który chorował na głowę, musiał w jednym popołudniu 20 centnarów brykietów uprzątnąć. Słowem wszyscy zeznawali na niekorzyść zarządu domu chorych. Mimo to oskarżeni skazani zostali na znaczne kary, za obrazę zarządu domu chorych, i to na 3 miesiące więzienia.

Pierze

Niedarte pierze
funt 1.00, 1.20,
1.50 m.,
biały 3. podsukubek
1.80, 2.00 m.



Puch

Darte pierze
funt 1.00 msk.,
1.20 i t. d. aż do
najlepszego białego pierza.

Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest wolne od pyłu, zdrowe i suche pierze.

Przy zakupnie od 10 m. poczwąwszy wynagradzam podróż koleją główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym.

Paulina Silberberg w Bytomiu,
ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Wdziałków

przymnaża delikatna czysta twarz, o różnym, młodzieńczo świeżym wyglądzie, białej aksamitnej miękkiej skórze i ośniewającej pięknej cerze. To wszystko sprawia mydło

Stockenpferd - Lilienmilch - Seife

Bergmann & Co. Radobou
marka ochronna: koń kiskowy,
Sz 100 fen.

W Bytomiu A. Sollich, A. Wehowski, A. Wermund, J. Duebecke, S. Berliner, Józef Sohedon, W. Staniszewski, Drog. św. Barbary w Starej Apteczce i pod koroną;
W Wierku M. Fuhrmann;
W Lipinach M. Kowalski;
W Laurachcie aptekarz Hahn

Meinel & Herold

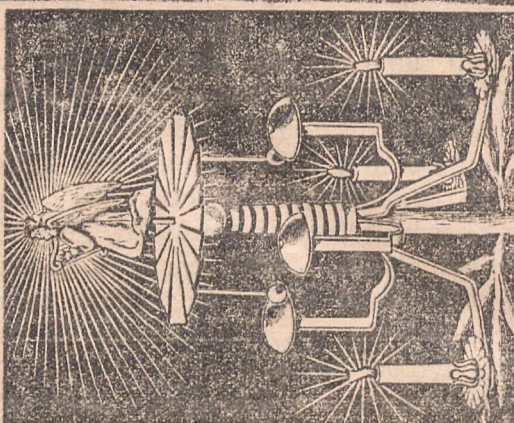
Harmonika-Fabrik
Klingenthal (Sachsen) Str 76 A.



verfend. und
Garantie
pr. Stach.
direkt an
die Spieler
ihre vorzigt.
Rongert Zug-
Harmonikas

mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur,
3th. (11 fikt.) weit auszieh. Holz mit
Metallbügel, vernick. Metallbassklappen,
10 Tast., 2 Reg., 50 Stim. Nr. 4.50 u. 5.—
10 " 3 " 70 " 6.— " 7.—
21 " 2 " 108 " 11.— " 13.50

Selbstlernschule und Goldfische unkonf.
fieri. 2, 3, 4, 6, 8 fiktige, 2 u. 3 fiktige,
sowie fogen. Wiener Harmonikas in über
100 Nr. stannend billig u. gut. Musikwerte,
Mundharmonikas, Bandolons, Bithern,
Guitaren, Violinen, 5000 Dankf. Schreib.
Garantie: Zurücknahmen. Geld retour. Vor
anderweit. Einkauf bitten unsern Katalog
(112 Seiten stark) unkonf. zu verlangen.



Engelfreut jak rysunek, jako wierzchołek na lepszą ozdoba terazności. Niech każdy kupuje tylko Engelfreut i porównuje z innymi ozdobami. Przekonacie się, że Engelfreut jest najlepszą i najpiękniejszą ozdobą. Od cesarskiego urzędu patentowego zatwierdzona.

Przyjaciel ludu domów z osóbką wskazującą pogodę, nowo poprawianą, jak rysunek z termometrem pod gwarancją, że każda sztuka dokładnie każdą zmianę powietrza pokazuje, blisko 20 cm. wysoki.

Nóż kieszonkowy gatunek. Kozłowski na cały świat sławne nożycki cesarza Fryderyka z dobrej lub szkło teatrowe i do czytania zastrzeżone urządzeniem patentowym.

Dziękuję kieszonkowy prawdziwa skóra wołowa, z torebkami środkowymi 8 1/2 cm. wysoka, 9 cm. szeroka, tylko od wprawionych do otwarcia.

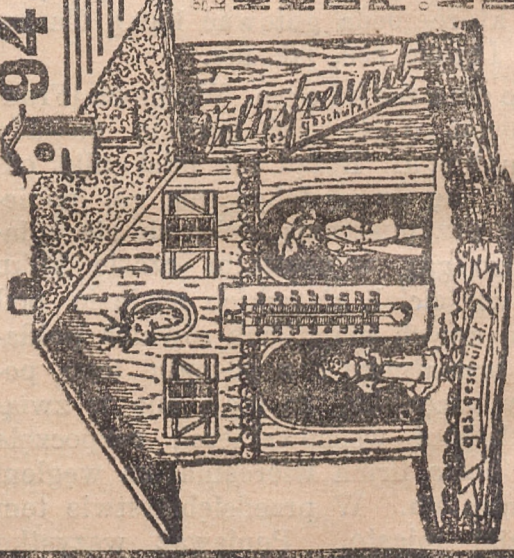
Artystyczna harmonika usna dziełku. — Każdy z powyższych artykułów kosztuje 94 fen. przy zamówieniu najmniej 10 sztuk.

Uzależnia Porto, pudełko i opakowanie 90 fen. osobno za każdą paczkę pocztową. 1 paczka pocztowa może zawierać 12—20 szt. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka, pieniądze się zwraca, jeżeli się nie podobą. **Gratias** wysyłam każdemu bez przymusu kupna mój ilustr. główny i gwiazdkowy katalog z zadiwiał. artykułami gwiazdkowymi i t. d.

Na cały świat sławna fabryka. wyrob. stal. i dom wysyłk. **Friedrich Wilhelm Engels, Nümmen-Gräfrath b. Solingen nr. 885.**

(Mój Adres proszę dokładnie i cały wypisać.)

194



przy mniej jak 10 sztuk po 97 fen. Wysłka za zaliczką. Niema ryzyka, pieniądze się zwraca, jeżeli się nie podobą. **Gratias** wysyłam każdemu bez przymusu kupna mój ilustr. główny i gwiazdkowy katalog z zadiwiał. artykułami gwiazdkowymi i t. d.

Na cały świat sławna fabryka. wyrob. stal. i dom wysyłk. **Friedrich Wilhelm Engels, Nümmen-Gräfrath b. Solingen nr. 885.**